

**Maciej Kurcz**

Uniwersytet Śląski  
Katowice

## **Północnosudańskie wsie nad Nilem u progu przemian**

Od wieków na kształt i lokalizację osiedli ludzkich północnego Sudanu miały wpływ warunki ekologiczne. To one sprawiły, iż wszelka egzystencja na tym obszarze była zdeterminowana odległością od Nilu – rzeki, której Sudańczycy, tak jak ich północni sąsiedzi, zawdzięczali wszystko. Nie inaczej jest i dziś; mimo nowoczesnych inwestycji i rozwiązań technicznych tylko w sąsiedztwie rzeki człowiek znajduje optymalne warunki do życia oraz do uprawy roślin. W dalszym ciągu mieszkańcy doliny Nilu muszą tłoczyć się w jego pobliżu. W rezultacie na całej długości doliny występuje bardzo duża gęstość zaludnienia. Patrząc ze szczytu jakiegoś wzniesienia, można często ulec złudzeniu, że ciąg wiosek po obu brzegach rzeki nie ma końca, a jedna łączy się w drugą. Schemat zawsze jest ten sam: pośrodku Nil, a na obu jego brzegach pas intensywnej zieleni, który nagle przechodzi w wiejską zabudowę, by w końcu zniknąć bez śladu w pejzażu pustyni.

Choć osadnictwo w tych stronach zawsze było ściśle związane z doliną rzeczną, to jednak nie należy zapominać, iż nie jest niezmiennie w czasie. Pas osadniczy tego zakątka doliny Nilu charakteryzuje pewna dynamika. Za sprawą piasków pustyni, a w szczególności działalności rzeki wiejska zabudowa jest w nieustannym ruchu. Nil zmieniając swoje koryto, przybliża się lub oddala od wsi. Bywa również, iż rzeka przecina osadę na pół. Naturalnie szczególnie podat-

ne na ten fenomen są wyspy na Nilu, które za sprawą działalności rzeki często tak szybko powstają, jak i szybko znikają. Od najdawniejszych czasów wyspy te były nader chętnie obierane na miejsca osad czy pól uprawnych<sup>1</sup>. Wiele takich dawnych wysp połączyło się z jednym bądź drugim brzegiem, a pamięć o ich przeszłości zachowana została co najwyżej w lokalnych toponimach<sup>2</sup>.

Krajobrazem wsi północnosudańskiej interesowano się niezmiernie rzadko i w niewielkim zakresie. Wynikało to z wielu czynników, choćby z chronicznej politycznej niestabilności Sudanu. Jeżeli już dochodziło do prób ukazania tamtejszych realiów kulturowych, to koncentrowano się w nich na ogół na poszukiwaniu starożytnych – archaicznych elementów, zupełnie ignorując natomiast zmiany, jakie zachodzą tutaj w ciągu ostatnich dziesięcioleci. Niniejszy artykuł jest próbą naszkicowania przeobrażeń kulturowych, które dokonały się w tym zmarginalizowanym i zacofanym zakątku Afryki.

Prezentowany materiał stanowi wycinkowy rezultat prac terenowych, prowadzonych przeze mnie w latach 2000, 2001 2003 i 2004 w północnym Sudanie, w południowej części „Krainy Dongoli”, w kilku sąsiadujących ze sobą środowiskach wiejskich<sup>3</sup>. Badania te – dotyczące przeobrażeń kulturowych obserwowanych w różnych aspektach życia codziennego – realizowane były wspólnie z działającymi w Sudanie polskimi archeologami, przy finansowym wsparciu KBN.

Pola uprawne w opisywanym rejonie zaczynają się parę metrów od rzeki i ciągną od kilkuset metrów do kilku kilometrów w głąb lądu, na przemian pasami pól i gajów palmowych, dodatkowo podzielonych wałami i kanałami. Wioska zaczyna się tam, gdzie kończą się pola uprawne.

Sudańczycy, podobnie jak inni mieszkańcy dawnego Orientu, starają się żyć razem, w zwartej i ciasnej zabudowie<sup>4</sup>. Liczba domostw waha się od kilkudziesięciu do kilkuset, w zależności od rzeźby terenu i arealu ziemi uprawnej. Odcinek doliny Nilu między III a IV kataraktą jest stosunkowo szeroki i łagodny, idealnie nadający się pod osadnictwo i intensywną uprawę roli<sup>5</sup>. We wsi Banganarti

---

<sup>1</sup> Wyspy na Nilu to swego rodzaju nisze kulturowe, na których – za sprawą naturalnych warunków – mogły rozwijać się kultury nad wyraz jednorodne w czasie. W rezultacie miejsca te mogą stanowić wspólny obiekt zainteresowania archeologa i etnografa.

<sup>2</sup> Jednym z takich miejsc jest wieś Tangasi, obecnie leżąca na prawym brzegu, ale kiedyś będąca wyspą. Okoliczni mieszkańcy nadal nazywają ją *Tangasi Dżezira* – Wyspa Tangasi.

<sup>3</sup> Idąc w górę rzeki, napotykamy kolejno wsie: ed Ghaddar, Bukibul – Hammur, Sinada-Banganarti.

<sup>4</sup> Od najdawniejszych czasów z powodów politycznych i ekologicznych mieszkańcy Orientu, inaczej aniżeli Europejczycy, zmuszeni byli trzymać się razem – żyć w ciasnej i zwartej zabudowie. Zwyczaj ten silnie zakorzenił się w mentalności i kosmologii muzułmanów.

<sup>5</sup> Inaczej jest już kilkadziesiąt kilometrów w górę rzeki. W okolicy wioski el Barsa dolinę pokrywają ciemne, granitowe wzgórza, które gwałtownie opadają w kierunku rzeki. Tamtejsze osadnictwo nie stanowi już tak systematycznego i jednolitego ciągu. Mieszkańcy wiosek zmuszeni są w małych grupach zagospodarowywać skalisty i stromy odcinek doliny Nilu. Dla podróżujących w górę rzeki krajobraz ten stanowi preludium przed skalistą krainą IV katarakty.

domy, jak na tamtejsze warunki, są stosunkowo luźno rozplanowane, na lekko opadającym prawym brzegu doliny Nilu. Podobnie zabudowa kształtuje się w miejscowości ed Ghaddar – kilka kilometrów w dół rzeki. Obie wioski należą do stosunkowo ludnych<sup>6</sup>. Zdarza się również, iż kilka ulic biegnie prostopadłe do biegu rzeki – prawdopodobnie zamieszkiwanych przez grupę krewnych. Gdyby nie piasek i nieregularna siatka dróg można byłoby we wsi poruszać się samochodem. Sylwetka wiejskiej zabudowy przedstawia się raczej płasko, bez akcentów pionowych. Domy są również wyłącznie parterowe<sup>7</sup>. Z rzadka i to od niedawna monotonię tę „zakłóca” minaret czy antena telewizyjna.

## Transport i komunikacja

Szlak komunikacyjny łączący poszczególne osady nie przebiega przez środek wsi, ale raczej jej obrzeżem. To tam znajduje się prowizoryczna droga, szeroka na tyle, by mógł przejechać nią samochód. Współcześnie ta newralgiczna część wioski powoli staje się nową osią, wokół której organizuje się życie; tu lokuje się sklepy, warsztaty, szkołę, targ czy meczet. Widać to szczególnie po drugiej stronie Nilu, gdzie na obrzeżach dawnego osadnictwa powstaje nowoczesna, asfaltowa droga. Komunikacja samochodowa wewnątrz osady jest praktycznie niemożliwa i to nie tylko za sprawą ciasnych, nieregularnych ulic, ale także dużego zapiaszczenia. Aby więc dojechać do celu, trzeba długo kluczyć po wsi, wielokrotnie odkopując pojazd z grząskiego piasku. Nadal jedynym pewnym środkiem lokomocji pozostają zwierzęta: osły, wielbłądy, rzadziej konie, które bez trudu przewożą człowieka na swoim grzbiecie przez labirynt wiejskich uliczek, nawet

---

<sup>6</sup> Ludność Banganarti liczy około 1600 mieszkańców. Ed Ghaddar zamieszkuje natomiast prawie 5000 ludzi. Sąsiednie wsie (Sinada, Hamur, Bukibul) nie są już tak ludne i mają po kilkaset mieszkańców, co raczej należy uznać za normę. Banganarti rozrosło się na skutek postępującej zagłady niegdyś ludnej wyspy Tangasi. Jedna z wielkich powodzi pod koniec XX wieku ostatecznie przypieczętowała ten proces. Na wyspie – obecnie już półwyspie – pozostała garstka mieszkańców. Zdecydowana większość przeniosła się do pobliskiego Banganarti. Tam też przeniesiony został z wyspy targ. Mimo iż znajduje się on w Banganarti, nazwano go *suk Tangasi*. Liczba mieszkańców ed Ghaddar jest również następstwem zjawiska migracji. Wioska ta od XVII/XVIII wieku zaludniała się uciekinierami z sąsiedniej Starej Dongoli – najznamienitszego ośrodka tej części Sudanu. Miasto to ostatecznie wyludniło się na początku XX wieku. Większość mieszkańców osiedliła się w ed Ghaddar, gdzie znalazła lepsze od Dongoli warunki do uprawy roślin. Na wzrost ludności obu wiosek wpłynęły także fale migracji byłych nomadów (Hauauir i Kababisz). Zwłaszcza w ed Ghaddar tworzą oni bardzo liczną diasporę.

<sup>7</sup> Dach nie jest tutaj – inaczej niż w innych mużułmańskich krajach – użytkowany przez człowieka w postaci tarasu i rzadko kto odważy się na nim stanąć.

zaprzężone w mały, dwukołowy wóz (*kar*), żartobliwie nazywany tu także *arabija* – samochodem<sup>8</sup>.

Ruch dalekobieżny odbywa się zasadniczo w trzech kierunkach: do Chartumu, Karimy i Dongoli. Pierwszy kierunek zawsze wiąże się z przeprawą na lewy brzeg Nilu i z dotarciem do miejscowości ed Debba. Przeprawa promowa na tym odcinku doliny nie nastęrcza problemów i możliwa jest w trzech miejscach oddalonych od siebie o kilka kilometrów. Największe znaczenie ma przeprawa w miejscowości Argi, położonej dokładnie naprzeciw ed Debby – swoistego regionalnego dworca samochodowego<sup>9</sup>. Obecnie na drugą stronę rzeki przeprowić się można blaszaną łodzią napędzaną silnikiem spalinowym, (mieszczącą kilkadziesiąt osób) lub częściej dużym promem mogącym zabierać na pokład samochody. Częstotliwość kursowania transportu rzecznoego nie jest regularna. Najczęściej działa on w czasie targów – stanowiących tradycyjną przyczynę wzmożonej ruchliwości lokalnych społeczności. Wtedy najłatwiej dostać się na przeprawę, gdyż kieruje się tam cały ruch samochodowy. Furgonetki dowożą ludzi do promu i tam czekają do popołudnia, aż zaczną się powroty. Najtrudniej o przeprawę w czasie świąt. Zdarza się, że ruch promowy zamiera czasowo w czasie zimy, gdy rzeka osiąga niski poziom.

Wyprawa na drugi brzeg zawsze łączy się z mniejszym lub większym oczekiwaniem, toteż w miejscach przepraw, w cieniu drzew lub pod prowizorycznymi konstrukcjami z patyków zainstalowały się jedna lub dwie kawiarenki. Gdy do brzegu dobiega wreszcie prom, najpierw na pokład wprowadzane są samochody i zwierzęta, dopiero później stopniowo zapełnia się on ludźmi. Nie obowiązuje tutaj limit pasażerów – płynie każdy, kto tylko zdoła wsiąść na pokład. Koniec załadunku ogłasza kapitan uderzeniem metalowym prętem w element konstrukcji statku. Wtedy często jeszcze jakiś zdesperowany śmiałek próbuje wskoczyć na pokład. Prom zawraca i wyrusza w kierunku przeciwnego brzegu, gdzie dopływa po około dwudziestu minutach. Na drugim brzegu podróżni udają się na targ w ed Debbie, skąd „złapać” mogą transport w każdym kierunku Sudanu, w szczególności do aglomeracji chartumskiej.

---

<sup>8</sup> Zaprzęga się w niego osła, rzadziej konia. Wóz ten wykonany jest z drewna, z wyjątkiem obręczy kół oraz części poznaczonej do przewożenia towarów, wyłożonej cienką blachą. Przestrzeń między obręczami kół połączona jest deską, która tworzy dodatkową przestrzeń do załadunku.

<sup>9</sup> Ed-Debba to współcześnie jeden z najważniejszych ośrodków południowej części Dar Dongola. W tym właśnie miejscu wszelki transport przed lub po przyjeździe z pustyni Bajuda zatrzymuje się na drodze do Chartumu. W przeszłości miejsce to również było przystankiem w czasie podróży na zachód, do Sudanu Centralnego. W najbliższym czasie do tej osady ma dotrzeć asfaltowa droga, którą będzie można dojechać do Meraui oraz Chartumu. Ze względu na komunikacyjną funkcję tego miejsca rozwinął się tutaj okazałych rozmiarów, wielobranżowy targ, doprowadzona została elektryczność, a nawet powstało prowizoryczne lotnisko. Wszystko to sprawiło, że ta niegdyś skromna osada, przystanek karawanowy stał się miasteczkiem z prawdziwego zdarzenia.

Innym znacznym ośrodkiem tej części doliny Nilu jest Karima<sup>10</sup>, położona ponad sto kilometrów w górę rzeki, na przedpolu IV katarakty. Podróż w tym kierunku nie wymaga przepłynięcia się na drugi brzeg Nilu, gdyż miejscowość ta leży na prawym brzegu rzeki, tak jak obszar moich badań. Jednak droga wzdłuż prawobrzeżnego Nilu jest niezmiernie trudna i wyczerpująca. Mniej więcej od okolic el Barsy samochód nie może już poruszać się obrzeżami wsi z powodu skalistych granitowych wzgórz. Zmuszony jest do kluczenia wśród wioskowej zabudowy i po polach uprawnych, przez co pokonanie kilkukilometrowego dystansu zajmuje niekiedy parę godzin. Z tego powodu miejscowi kierowcy wybierają drogę na przeciwległym brzegu, gdzie częściowo istnieje już asfaltowa szosa do Meraui (naprzeciw Karimy), lub decydują się na podróż skrótem pustynnym. Drugi wariant jest bardziej komfortowy oraz najmniej czasochłonny. Wymaga jednak sporych umiejętności kierowcy oraz nienagannego stanu technicznego pojazdu, dlatego nie każdy miejscowy szofer podejmuje się przejazdu tą trasą.

Bez wątpienia istotną rolę gospodarczą odgrywa również Dongola (Nowa), położona ponad sto kilometrów w dół Nilu. Niegdyś znajdowała się tutaj, podobnie jak w Karimie, siedziba administracji kolonialnej, a nade wszystko ważny port rzeczny i przystanek na szlaku karawanowym, łączącym Sudan i Egipt. Obecnie ośrodek ten nadal pełni kluczową funkcję, jeżeli chodzi o administrację centralną (stolica prowincji), a za sprawą targu, działającego przez cały tydzień, silnie oddziałuje ekonomicznie na pobliską okolicę, w tym wsie będące w polu mojego zainteresowania. Szczególne kontakty handlowe wydają się łączyć Dongolę ze wsią ed-Ghaddar. Lokalni kupcy udają się tam na zakupy dwa razy w tygodniu przed miejscowymi dniami targowmi. To czas wzmożonej komunikacji między poszczególnymi osadami. W tym okresie najłatwiej i najtaniej można podróżować po najbliższej okolicy. Z tego też powodu wzrasta wtedy mobilność mieszkańców tych stron.

Jeszcze nie tak dawno, bo do końca lat 70., ogromne znaczenie w tym regionie miała komunikacja rzeczna. W Sudanie z powodu skalistych progów rzecznych (katarakt), inaczej niż w Egipcie, ten rodzaj transportu był możliwy tylko na pewnych odcinkach. W tej części Sudanu komunikacja rzeczna możliwa była między Karimą a okolicami Nowej Dongoli, w zależności od pory roku i poziomu rzeki. Trasę tę obsługiwały statki parowe, będące w znakomitej większości spuścizną po czasach kondominium brytyjsko-egipskiego. Statki zatrzymywały się w każdej wsi, do której trzeba było dostarczyć towar i pasażerów. Był to na tyle skuteczny sposób transportu, iż na nim oparte było nawet funkcjonowanie pocz-

---

<sup>10</sup> To stosunkowo nowy ośrodek, zawdzięczający w zdecydowanej mierze swoje istnienie linii kolejowej biegnącej z Chartumu na północ. W czasach kondominium stał się również ważnym ośrodkiem o charakterze administracyjnym. Do czasu upowszechnienia transportu samochodowego znajdował się tutaj ważny port rzeczny.

ty<sup>11</sup>. W latach 70. komunikacja rzeczna zaczęła powoli podupadać. Nie zahamowało tego procesu nawet przeniesienie tutaj, po powstaniu jeziora Nasera, części tamtejszej floty. Mocno wysłużone statki uległy naturalnemu wyeksploatowaniu i dewastacji. Do ostatecznego upadku transportu rzecznego przyczyniły się lata niskiego poziomu rzeki, a w szczególności intensywny rozwój innego środka lokomocji – samochodu. W Karimie nad brzegiem rzeki można jeszcze podziwiać pozostałości dawnej floty rzecznej tego regionu.

Współcześnie cały transport – zarówno dalekobieżny, jak i lokalny – opiera się na ruchu samochodowym, który zastąpił dawny transport karawanowy i rzeczny, mimo że infrastruktura drogowa w tej części Sudanu północnego prawie nie istnieje, a pojazdy eksploatowane są w ekstremalnych warunkach pustyni. Najpopularniejszym środkiem lokomocji jest furgonetka (*pickup*) z napędem na cztery koła. Składa się ona z szoferki z trzema miejscami oraz z otwartej przestrzeni bagażowej, na której często wznosi się różnorakie konstrukcje mające zapewnić komfort i bezpieczeństwo przewożonym pasażerom. Są one niejednokrotnie arcydziełami stolarskiego czy ślusarskiego fachu. W każdej wsi kilku gospodarzy posiada na własność takie właśnie maszyny. Na co dzień służą one jako lokalne taksówki na targ lub na miejsce przeprawy promowej, na specjalne zaś zamówienie gotowe są zawieźć pasażera lub towar do Karimy lub Chartumu. Ze względu na wszechstronne zastosowanie i swoisty „głód komunikacyjny” posiadanie samochodu zawsze oznacza pewny interes. W ciągu lat niektórzy kierowcy dorobili się niemałych majątków i należą we wsi bez wątpienia do grupy ludzi majątnych. Wielu zarobione pieniądze zainwestowało, przez co mały, rodzinny interes urósł do rozmiarów prężnie rozwijającego się przedsiębiorstwa, mającego do dyspozycji kilka samochodów i kierowców angażowanych nie tylko z kręgu rodziny. Podobnie stało się z kupcami, którzy zdobyli się na wysiłek kupna własnego samochodu, a teraz z łatwością i przede wszystkim z dużym zyskiem handlują na okolicznych targowiskach. Proces ten doprowadził do jeszcze większej polaryzacji grupy kupieckiej północnego Sudanu oraz komercjalizacji lokalnego rynku.

Na trasach dalekobieżnych ruch obsługują raczej duże autobusy czy coraz popularniejsze minibusy. Transport tego typu jest najtańszy. Wymaga jednak w znakomitej większości przypadków dotarcia do miejsc takich jak ed-Debba. Transport samochodowy wpłynął korzystnie na wiele sfer życia mieszkańców tych stron. Bez wątpienia ożywczo oddziałuje na rozwój handlu. Odkąd upowszechnił się ruch samochodowy, zwiększyła się mobilność mieszkańców tego regionu. Najbardziej jest to odczuwalne na trasach lokalnych, w szczególności w miejscach organizowania targów. Niemniej jednak dla wielu ten sposób podróżowania jest zbyt drogi (bilet do Chartumu kosztuje kilkadziesiąt dolarów).

---

<sup>11</sup> Po upadku transportu rzecznego przestała także docierać w te strony poczta. Dopiero od kilku lat jest to znów możliwe. Punkt pocztowy znajduje się na targu w ed Ghaddar.

Również przeprawa na drugą stronę rzeki to nadal nie lada wyprawa – odbywa się ją kilka razy do roku, a w przypadku kobiet zaledwie kilka razy w ciągu życia.

## Materiały i techniki budowlane

Od zamierzchłej starożytności po dziś dzień w Sudanie podstawowymi budulcami są cegły mułowe, glina i kamień. Do wznoszenia domów używana jest przede wszystkim surowa cegła, suszona na słońcu – jeden z najstarszych materiałów budowlanych na świecie. Wyrabia się ją z ziemi, wody, z niewielkim dodatkiem różnego rodzaju elementów roślinnych<sup>12</sup>. Modelowana jest ręcznie za pomocą drewnianych forem. Nazywa się ten specjalny rodzaj materiału „cegłą mułową” lub „cegłą zieloną” – *tub abdar*. Proces produkcyjny jest mało skomplikowany i czasochłonny. Najpierw ziemia i piasek mieszane są z wodą, później ewentualnie dodawana jest sieczka roślinna i znów wszystko miesza się z wodą. W niektórych przypadkach – w celu uzyskania lepszej twardości – mieszankę pozostawia się na pewien czas, by mógł dokonać się proces fermentacji. Zwykle jednak wlewa się masę ziemną do drewnianych form, z których po wyschnięciu wyciąga się gotowy budulec. Dobrze, jeśli jeszcze cegła suszy się na słońcu przez kilka tygodni.

Budowanie polega na układaniu cegły na cegle, dodatkowo przy użyciu mieszanki wody, błota i drobnych kamieni jako spoiwa (*muna*). Budowlę z takich komponentów cechuje raczej mała wytrzymałość na warunki klimatyczne, zwłaszcza deszcz i wiatr. Dlatego konstrukcję pokrywa się warstwą zaprawy z tego samego rodzaju materiału i równocześnie barwi lokalnie pozyskiwanym minerałem (*dir*)<sup>13</sup>, nadając jej jednolitą kompozycję i kolorystykę, w efekcie również znacznie podnosząc estetykę. Czynność ta jest nadzwyczaj mało skomplikowana. W jednym pojemniku rozrabia się wodę z ziemią, do drugiego natomiast wlewa się wodę. Budowniczy najpierw nakłada warstwę błota na ścianę, a następnie mokrą dłonią rozprowadza je po powierzchni. W użyciu pozostaje także mieszanka masy ziemnej o odpowiednich proporcjach: mułu, piasku, ilów i wody. Materiał ten jeszcze wzmacnia się różnymi dodatkami, takimi jak sieczka czy wapno. Najczęściej z tego budulca wznosi się mury, ogrodzenia oraz zabudowania inwentarskie. Z mułowej masy wylepia się również podłogi, zarówno pomieszczeń, jak i podwórza. We wnętrzu starych domów można natomiast spo-

<sup>12</sup> Sieczkę do budulca dodaje się tutaj w minimalnej ilości z powodu termitów.

<sup>13</sup> Mineral ten, przypominający rodzaj wapna, występuje w okolicy w kilku odmianach: białej, różowej i żółtej. Zasadniczo na tych barwach zasadza się kolorystyka nubijskiego domostwa.

tkać podłogi wysypane piaskiem. W najbogatszych i zupełnie nowoczesnych domostwach wykonywane są już podłogi cementowe.

Nadal jednak, jeżeli popatrzymy na budownictwo mieszkalne z perspektywy środowiska, dawne sposoby są bezkonkurencyjne. To one zmuszają budownicze- go do wykorzystania konkretnych, występujących lokalnie i ciągle tych samych materiałów oraz do tworzenia według tych samych, znanych sobie technik. Nie- małe znaczenie ma również tani koszt budulca – jest on z oczywistych względów łatwo dostępny, prosty w wykonaniu i zastosowaniu. Nie wymaga nadzwyczaj- nych budowlanych umiejętności – każdy może wznieść swój dom własnymi siłami, z pomocą sąsiadów i rodziny. W rezultacie można budować dużo i tanio. Inną zaletą miejscowego budulca jest możliwość dowolnego kształtowania budo- wanych konstrukcji. Jest on słabym przewodnikiem ciepła, dzięki czemu wnętrza budynków pozostają chłodne latem.

Lokalni budowniczowie, i dawniej, i dziś, dysponowali również innymi mate- riałami, takimi choćby jak kamień. Na terenie północnego Sudanu spośród wy- stępujących tamże rodzajów kamienia największe znaczenie zawsze miały granit i piaskowiec. Oczywiście, wykorzystanie tych materiałów determinowane jest lo- kalną bazą surowcową oraz umiejętnościami miejscowych majstrów. Nic obecnie nie wskazuje, iż te ostatnie były w tym rejonie duże. W znakomitej większości obserwowanych przeze mnie przypadków współczesnego użycie kamienia docho- dziło do reużycia gotowych już elementów, pochodzących z rozbiórki okolicz- nych zabytków. Wszędzie, gdzie jest to możliwe, kamienia używa się chętnie jako wzmocnienia fundamentów – dolnych partii murów, które wyżej wznoszone są z cegły. Kamień występuje również zamiennie z drewnem w różnego rodzaju de- talach architektonicznych (nadproża okien i drzwi czy w filarach). Nigdzie nie stosuje się go jako budulca całych domów<sup>14</sup>.

Od niedawna można również zaobserwować wykorzystanie innych mate- riałów oraz nowych technik budowlanych – stosowane są nowocześnie wypalane cegły (*tub ahmar* – cegła czerwona), cement czy wapno. Można się w nie zaopa- trzyć na targu lub w większej wsi. Nie są one jednak zbyt rozpowszechnione ze względu na cenę i obce techniki budowlane, nie do końca opanowane przez miejscowych majstrów. Domy wystawiane za pomocą tych materiałów okazują się także mniej komfortowe, źle sprawdzają się w klimacie gorącym, bo powo- dują, iż w pomieszczeniach panuje duchota i upał. Niemniej jednak tak kon- struowane domy nie należą już do rzadkości. Zazwyczaj za pomocą czerwonej cegły wznosi się zasadniczą część domostw – sypialnie czy werandę, resztę zaś (mury, kuchnie, pomieszczenia gospodarcze) przy użyciu cegły mułowej lub zie-

<sup>14</sup> W Nubii kamień jako budulec jest nie mniej stary od cegły. Największą perfekcję w sztuce kamieniarskiej osiągnięto w okresie kuszyckim, kiedy to w całym północnym Sudanie przy zastoso- waniu tego materiału powstało wiele monumentalnych obiektów. Nawet wtedy jednak kamień zare- zerwowany był dla największych budowlanych przedsięwzięć. Od okresu chrześcijańskiego użycie kamienia w budownictwie stopniowo maleje.



mi. Ściany z cegły czerwonej pozostawia się z reguły bez tynku czy dekoracji, być może, by zademonstrować nowoczesność i bogactwo właściciela. Z łatwością można je dostrzec wśród wiejskiej zabudowy, na tle której wyglądają jednak śmiesznie i nieestetycznie. Przy użyciu nowoczesnych technik i materiałów wznosi się obecnie również meczety, szkoły i zabudowania targowe.

W budownictwie bardziej powszechny charakter ma metal. Wykorzystuje się go zwłaszcza do produkcji okiennic, drzwi, stropów czy filarów podtrzymujących dach. Metal ma również zastosowanie w produkcji różnego rodzaju sprzętów domowych – łóżek, krzeseł i stolików; powoli zastępuje drewno. W tamtejszych warunkach metal okazuje się niezwykle praktycznym i wytrzymałym materiałem, jest choćby odporny na wszytkożerne termyty. W ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat użycie metalu do produkcji drastycznie wzrosło, ceniony jest on bowiem za wytrzymałość, ponadto uchodzi tamże za przejaw nowoczesności. W rezultacie każda wieś posiada swojego ślusarza, który otrzymuje wiele zamówień i należy do grona najbogatszych w danej miejscowości.

W Sudanie północnym w zabudowie dominują płaskie dachy. Tradycyjną i nader popularną formą przykrycia obejścia są maty – powiązane łądygi palmowe, układane na przemian w kilku warstwach. Odpowiednio długie i podcięte łądygi palmy starannie układa się jedna obok drugiej, a następnie wiąże się je sznurkiem lub drutem. Na nie kładzie się warstwę sitowia i błota. W końcu wierzchnią część dachu zalepia się *zibala* – warstwą hydrofobową, będącą mieszanką sfermentowanych odchodów oślich i wody. Całość podtrzymuje strop z kilku belek z drewna akacjowego lub palmowego oraz filary z tych samych materiałów<sup>15</sup>. Belki układa się często na murze na ceglach lub podpórkach z mułu, które po nałożeniu dachu tworzą przestrzeń, pełniącą rolę świetlików – wentylatorów. Tak skomponowany dach jest nadzwyczaj skuteczną ochroną przed słońcem i deszczem. Nawet te najlepiej wykonane trzeba reperować co roku, po każdej porze deszczowej. Oczywiście, tak wykonywane dachy zapewnia się tylko najważniejszym pomieszczeniom w domu. Cała reszta (np. zadaszone partie podwórza czy budynek na wodę) zabezpieczona jest zazwyczaj tylko warstwą sitowia czy łądyg palm. Użycie drewna w budownictwie zawsze wiąże się ze sporym wydatkiem, dlatego ten surowiec gromadzi się zawczasu. Drewno bardzo szybko zastępowane jest w budownictwie metalem. Z reguły każdy nowo budowany dach jest już wsparty na metalowych rurach czy szynach. Innego nowoczesnego materiału do pokrywania dachu – blachy cynkowej – w ogóle nie spotyka się w wiejskich domach<sup>16</sup>, choć jest dostępna na większych targach<sup>17</sup>.

<sup>15</sup> Drewniane filary oraz nadproża są często pięknie i bogato dekorowane motywami geometrycznymi.

<sup>16</sup> W przeciwieństwie do miast, gdzie blacha używana jest często jako dodatkowe wzmocnienie i uszczelnienie domowego dachu.

<sup>17</sup> M. K u r c z: *Wiejska zagroda północnego Sudanu*. „Lud”, T. 87: 2003, s. 269–272.

## Zagroda

Nie najlepszym miejscem dla ulokowania domu jest skraj wsi, zarówno od strony pól uprawnych (ze względu na ilość insektów, a przede wszystkim roznoszących malarię komarów), jak i od strony obrzeża pustyni (z uwagi na zimny lub gorący wiatr niosący w każdym przypadku tumany piasku). Najdogodniejsze jest miejsce wewnątrz wsi, a najbardziej atrakcyjne i prestiżowe są okolice meczetu – serca każdej z wiosek. Współcześnie pojawiają się jednak nowe aspekty, komplikujące ten spójny dotychczas obraz. Każda wieś w sposób naturalny rozbudowuje się. Bogatsi i ambitniejsi mieszkańcy uciekają od gęstej, wiejskiej zabudowy, by wystawić obszerny i komfortowy dom. Również pojawienie się głównej arterii komunikacyjnej, umożliwiającej ruch samochodowy spowodowało, iż miejsce znajdujące się w jej pobliżu wydaje się najdogodniejsze do zabudowy mieszkalnej.

Najprostszy dom to budynek wzniesiony na planie prostokąta, z dwoma wejściami po obu jego stronach – jednym dla kobiet, drugim dla mężczyzn<sup>18</sup>. Pozbawiony jest on właściwie przestrzeni mogącej pełnić funkcję podwórza. Zdarza się, że pośrodku, między dwoma częściami domu, znajduje się zadaszona nisza, otwarta od frontu – miejsce służące do pracy i wypoczynku. Bogatsze obejście jest pewnego rodzaju rozwinięciem wspomnianego planu. Przede wszystkim posiada ono charakterystyczne podwórze (*hosh*). Początkowo ów element może mieć symboliczny charakter, przez wyłożenie przestrzeni przed domem masą ziemną i pobielenie zgodnie z kolorystyką zagrody lub przez postawienie z dwóch stron ogrodzenia. Dalszym rozwinięciem tego schematu jest budowa czworobocznego, wysokiego na 2–3 metry muru. Wystawia się go od frontu lub otacza nim przestrzeń wokół całego obejścia. W pierwszym przypadku dzieli się podwórze na dwie nierówne części dodatkowym murem, by oddzielić kobiety od mężczyzn. W drugim wariantcie segregacja płci zachowana zostaje poprzez oddanie kobietom tylnej części domu-podwórza, przednia zaś należy do mężczyzn i przeznaczona jest dla gości.

W dalszych etapach aranżacji wygląd domu komplikuje się. Dzieje się tak za sprawą liczby domowników czy zamożności i gustu gospodarza. Rzadko nowożeńcy zaraz po ślubie przeprowadzają się do swojego domu, choć byłoby to sytuacją idealną. Domy zazwyczaj rozrastają się, podwórze rozszerza się lub dzieli na kolejne kwatery. Wzdłuż muru powstają pomieszczenia o różnorodnych funkcjach. W ten sposób bardzo często domy nubijskie są rozbudowane i projektowane według indywidualnych potrzeb, w rezultacie znacznie różnią się od siebie.

<sup>18</sup> Dziewiętnastowieczni podróżnicy po Sudanie: Burckhardt i Ensor wspominali nubijskie domy jako okrągłe, małe chaty z mułu lub kamieni – wydawały się wierniejsze afrykańskiemu światu aniżeli muzułmańskim obyczajom. Podobno i te tradycje, jak twierdzi Wenzel, do niedawna można było spotkać w rejonie Batn el Hadziar. M. W e n z e l: *House Decoration in Nubia*. London 1972, s. 16.

Jednak pomimo tego rozbudowanego układu typowy dom sudański robi wrażenie niezwykle ubogiego.

We wsi ed Ghaddar, zamieszkałej w większości przez Nubijczyków, fronty domów zwrócone są na południe. Natomiast we wsi Banganarti (ludność Bedarija) domostwa zorientowane są na wschód. W obu wsiach w wielu domach, zwłaszcza tych niedawno wybudowanych, coraz częściej główne wrota znajdują się od strony ulicy. Nad tradycją powoli biorą górę względy praktyczne.

Przy każdym z domów znajdują się jeszcze obejścia dla zwierząt. Z reguły przylegają one od zewnątrz do muru otaczającego dom. Nie musi być to zresztą pomieszczenie w dosłownym tego słowa znaczeniu, a jedynie ogrodzenie, z kilku powbijanych w ziemię pni palmy. Niekiedy w sąsiedztwie domu stoi okrągły, rzadziej czworoboczny gołębnik, często przypominający małą wieżę. W ścianach ma wlepione fragmenty pozbawionych dna naczyń ceramicznych, najczęściej wylewów, tu pełniących rolę otworów.

Dla każdego gospodarza niezmiernie istotne jest to, gdzie może on podejmować gości. W przeciętnym wiejskim domu temu celowi służy zadaszona część podwórza lub w zimie męska sypialna. Zamożniejsi mieszkańcy starają się jednak o osobną izbę dla recepcji gości, sytuowaną często poza zagrodą. Budynek taki prawie zawsze składa się z obszernego pomieszczenia oraz z zadaszonej, otwartej na zewnątrz werandy. Wnętrze izby jest szczelnie wypełnione łózkami, materacami i poduszkami. Po ciężkiej pracy albo w letnie upalne popołudnie gospodarz wraz z gośćmi lub sąsiadami może odpocząć i pogawędzić. Na werandzie natomiast zasiada się na matach, by wspólnie spożyć posiłek lub napić się herbaty. Te wolno stojące izby gościnne stanowią częsty element wielu północnosudańskich wsi. Nierzadko jest ich w osadzie kilka. Mają one swojego właściciela, lecz służą nie tylko jemu, ale także wszystkim okolicznym gospodarzom jako miejsca wspólnych spotkań i odpoczynku. W wioskach, w których nie ma takich budynków, ich funkcję wydają się pełnić okoliczne sklepy, w których koncentruje się męskie życie towarzyskie<sup>19</sup>.

## Meczet

Meczet znajduje się w miejscu, w którym zagęszczenie domów rozszerza się w formę małego placu, często ogrodzonego niewysokim murem<sup>20</sup>. Meczet to

<sup>19</sup> Więcej na temat zagrody północnosudańskiej zob.: M. K u r c z: *Wiejska zagroda północnego Sudanu...*

<sup>20</sup> Miejsce to również służy do odprawiania modłów czy organizowania różnego rodzaju zebrań, w szczególności w czasie letnich wieczorów. Dlatego też otacza się je niewysokim murem, traktując jako integralną część sanktuarium.

niepozorny, prostokątny budynek z płaskim dachem. Odróżnia się on od zwykłych wiejskich domów nowoczesnym wykonaniem (beton i cegła, odpowiednia kolorystyka elewacji) oraz coraz częściej strzelistym minaretem, który na tle płaskiego krajobrazu wsi odgrywa rolę drogowskiego. Nierzadko zaopatrzony jest w elektryczne oświetlenie, dzięki jakiemuś pobliskiemu generatorowi, a wtedy z reguły posiada również nowoczesną aparaturę nagłaśniającą. W jego sąsiedztwie znajduje się zadana konstrukcja służąca do przechowywania dzbanów na wodę do rytualnej ablucji, czasem także mała, wolno stojąca izdebka, w której kilka razy w tygodniu odbywają się lekcje z recytacji Koranu. Każda wieś posiada taki meczet, ufundowany z publicznych pieniędzy. Nie tak dawno jeszcze meczety były budowane znacznie skromniej – z mułu i kamieni, nakryte dachem z sitowia<sup>21</sup>. We wnętrzu panował półmrok, podłoga wysypana była piaskiem, ściany pokryte cytatami z Koranu, a jedynym elementem tak naprawdę wskazującym na nadzwyczajną rangę miejsca był *mihrab* – wnęka w ścianie, wskazująca w każdej muzułmańskiej świątyni kierunek Mekki. Te tradycyjne meczety wydają się być już opustoszałe i zapomniane. Nadal jednak są sanktuariami, miejscami świętymi, w których człowiek zawsze może się pomodlić, a często w czasie świąt religijnych zapełniają się one ponownie wiernymi.

Każda wioska posiada przynajmniej jeden meczet; nierzadko bywa, iż jest ich więcej (tak jak w Banganarti – aż cztery, czy ed Ghaddar). Często zdarza się, że gmina buduje specjalne miejsce do sprawowania modłów na terenie wioskowej nekropolii – szczególnie takiej, jak Stara Dongola – gdzie znajdują się groby czcigodnych mistyków. Jeżeli w danej miejscowości rezyduje świętobliwy szejch i znajduje się tam jego szkoła, to pewne jest, że będzie miał on także swój własny meczet.

Miejscem sprawowania modłów jest również konstrukcja lub częściej wydzielone pole z kamieni, z prowizorycznie zaznaczonym *mihrabem*. Te polowe sanktuaria budowane na cmentarzach, obrzeżach osad, pustynnych drogach czy pastwiskach znane są dobrze całej transsaharyjskiej Afryce. Miejsce to pełni taką samą funkcję, jak meczet; ściśle respektuje się jego obrzeże – żaden muzułmanin nie przestąpi go w przypadkowym miejscu oraz bez uprzedniego zdjęcia obuwia.

Podstawowym przeznaczeniem meczetu są modły, w szczególności te wspólne, piątkowe, które ściągają całą męską część lokalnej społeczności. Modlitwa nie jest jednak jedynym przeznaczeniem meczetu, podobnie jak w przypadku tychże budowli w innych obszarach świata. Zapewne z powodu reprezentatywności i funkcjonalności meczety stają się często miejscami różnego rodzaju zebrań, komunikatów, podobnie jak chrześcijańskie parafialne kościołki, które zwykle pełniły zarówno funkcje religijne, jak i społeczne. To w nim wspólnie decyduje się o losach społeczności, celebryje się uroczystości religijne i rodzinne czy omawia i załatwia interesy. Po ciężkim dniu w polu wreszcie po prostu odpoczywa się i prowadzi towarzyskie pogawędki.

<sup>21</sup> J.S. Trimmingham: *Islam in the Sudan*. London 1965, s. 122.

## Warsztaty

Każda wieś posiada swoich rzemieślników wytwarzających sprzęty codziennego użytku. Nie muszą być oni zawodowcami, a jedynie dorywczo, w wolnym czasie zajmują się produkcją węgla drzewnego czy łóżek. Miejszem pracy jest ich dom, gdzie pod drzewem lub *rakubq*<sup>22</sup> pracują nad wyrobem różnych przedmiotów. Szczególnie wielu wiejskich twórców zajmuje się stolarką i produkuje z drewna akacji łóżka, taboreciki czy moździerz<sup>23</sup>. Wiele takich domowych manufaktur należy także do kobiet. Zajmują się one wyplataniem z liści palmy *dum* różnego rodzaju przykrywek, mat, koszyków czy małych miotełek. Kiedyś sprzęty te produkowane były jedynie na potrzeby własne lub rodziny. Obecnie kobiety, być może z biedniejszych rodzin lub z niższych warstw społecznych, uczyniły ze swych tradycyjnych umiejętności mały biznes, sprzedając swoje robótki po wiejskich targach. Od zawsze kobiety zajmowały się również produkcją wielkich zasobowych dzbanów. Mają one nadal podstawowe zastosowanie w magazynowaniu wody pitnej. Na terenie moich badań najbliższe takie manufaktury znajdowały się w targowej miejscowości ed Debba i wsi el Gaba, na przeciwnym brzegu Nilu.

W każdej wiejskiej społeczności funkcjonuje również ślusarz. Jego warsztat to wolno stojąca, mała szopa, wypełniona po sufit najróżniejszym żelastwem, z którego za pomocą spawarki zasilanej prądem z generatora ślusarz wykonuje rozmaite konstrukcje, znajdujące powszechne zastosowanie we współczesnej sudańskiej zagrodzie.

Od kilku lat stałym elementem każdej wioski jest także piekarnia. Kiedyś zakład taki należał do rzadkości i znajdował się, co najwyżej, w okolicy wiejskiego targowiska. Jest to wolno stojący zakład – mała izdebka oraz kopułowy piec, otoczone niewysokim ogrodzeniem, lub zaadaptowana do wypieku chleba część domu z dodatkowym wejściem od ulicy. W wiejskiej piekarni wypieka się charakterystyczny dla całego północnego Sudanu okrągły bochenek. Pakuje się go i sprzedaje następnie po kilka sztuk w foliowym worku. W pieczywo można zaopatrzyć się rano lub wieczorem, bezpośrednio w zakładzie lub – częściej – kupić je od terenowego pracownika, który przemierza wiejskie uliczki na grzbiecie osła, co pewien czas hałasując ręcznym dzwonkiem. Inną okazją do zakupu chleba jest jarmark, na który ściąga wielu okolicznych piekarzy.

<sup>22</sup> Prowizoryczna konstrukcja składająca się z patyków i sitowia.

<sup>23</sup> Stolarz wybiera i odmierza na rosnącej na swoim podwórzu akacji odpowiedni fragment drzewa. Ścina, a następnie tnie go na mniejsze kawałki, odpowiadające poszczególnym częściom szkieletu krzeselka. Małą siekierą dokonuje ostatecznej obróbki materiału, po której zbija razem poszczególne elementy łóżka czy taboretu. Na koniec pozostaje mu tylko wyplecenie i naciągnięcie siedziska.

Skomercjalizowane piekarnie prawie zupełnie wyeliminowały domowy wypiek chleba, choć w przeciętnej zagrodzie nadal przy jednej ze ścian podwórza zobaczyć można gliniany, kopulasty piec. Jest on jednak używany co najwyżej w czasie świąt, a przez pozostałą część roku przechowuje się tu różne rupiecie. W przeciwieństwie do chleba kobiety nadal w domach wypiekają *kisrę*<sup>24</sup>, stanowiącą, tak jak chleb, zasadniczy element każdego posiłku.

Pewnego rodzaju zmianę, jeżeli chodzi o przetwórstwo zboża, znamionuje pojawienie się w każdej wsi zmechanizowanych młynów.

## Sklep

Sklep zdążył już na stałe wpisać się w realia życia wioski północnosudańskiej<sup>25</sup>. Najczęściej ulokowany jest przy głównej arterii komunikacyjnej, na targu czy w okolicy meczetu. Rzadko jest wolno stojący, najczęściej zajmuje małą izbę dobudowaną do zagrody, jedyne pomieszczenie w domu otwarte bezpośrednio na ulicę. Jest często tak mały, iż drewniana lada sprzedawcy znajduje się zaraz za progiem, a klient dokonuje sprawunków, stojąc na zewnątrz, tylko pod prowizorycznym zadaszeniem. Z reguły jednak w sklepie jest miejsce na łóżko czy kilka krzeseł, na których sklepikarz skraca sobie czas oczekiwania na klienta. Produkty poustawiane są na drewnianych regałach pokrywających szczelnie jedną ze ścian aż po sam sufit. Półki zapełnione są standardową gamą<sup>26</sup> podstawowych produktów pierwszej potrzeby<sup>27</sup>. Niektóre sklepiki mają swoją specjalizację (np. tytoń czy napoje chłodzące). Zdecydowanie rzadziej można kupić w nich płody rolne – w nielicznych można dostać cebulę, bób, pszenicę i sorgo. W dalszym ciągu podstawowym miejscem zakupu tych produktów jest lokalny targ. Oferowany asortyment uzupełniany jest kilka razy w tygodniu na miejscowym targu. Sklep jest czynny nie w jakimś określonym przedziale czasu. Klient może przyjść, kiedy zechce, przecież właściciel mieszka za ścianą. Wyjątkiem jest

<sup>24</sup> Placek mączny z sorgo lub prosa – obowiązkowy dodatek do wszystkich posiłków. Od dobrej *kisry* zależy m.in. sława wiejskiej gospodyni.

<sup>25</sup> W każdej wsi znajduje się już kilka małych sklepików. Ze względu na to, że wymagają one małych nakładów inwestycyjnych, z każdym rokiem ich liczba systematycznie rośnie. Ambicją prawie każdego mężczyzny jest posiadanie samochodu i własnego sklepiku. Od wieków mieszkańcy tych stron słynęli, obok rolnictwa, także ze smykałki do interesów.

<sup>26</sup> Większość sklepików oferuje te same produkty. Wynika to zarówno ze stałego i określonego zapotrzebowania klientów, jak i dostępnego na lokalnych targach towaru. Pewne różnice występują pomiędzy poszczególnymi wsiami, widoczne w szczególności w napojach chłodzących i słodyczach, co jest rezultatem prężnego działania półlegalnego importu z Egiptu bądź Libii.

<sup>27</sup> Baterie, nafta, węgiel drzewny, pasta do zębów, szczoteczki do zębów, mydło, atrament, długopisy, klapki, przyprawy, cukier, oliwa, ryż, makaron, herbata, kawa, słodycze, pepsy-cola.

dzień targowy. Wtedy każdy sklepikarz udaje się na targ. Zazwyczaj posiada tam swój stragan.

Jeżeli przez miejscowości przebiega linia telefoniczna, to zawsze punkt świadczący usługi telefoniczne znajduje się w lokalnym sklepiku – często na targu lub w pobliżu meczetu<sup>28</sup>. Przy okazji zakupów czy oczekiwania na telefon wiejski sklep staje się bardzo ważnym miejscem spotkań okolicznych mieszkańców, w głównej mierze mężczyzn, ale coraz częściej również kobiet, które często dokonują sprawunków w wiejskich sklepikach, w przeciwieństwie do targów, gdzie nie wypada im raczej robić zakupów<sup>29</sup>. Dla mężczyzn natomiast miejsce to pełni funkcję klubu, w którym pod wieczór, po powrocie z pola, można usiąść, porozmawiać czy posłuchać radia. Przed sklepem, w świetle lampy naftowej lub ostatnio jarzeniówki, na rozłożonych matach popija się herbatę, pali fajkę wodną lub papierosy oraz spożywa wspólnie kolację. W 2004 roku we wsi pojawiły się odbiorniki telewizyjne. Oczywiście, znaleźć je można było w dwóch wiejskich sklepikach. Każdego wieczoru przed telewizorem zasiadała tam cała męska część wioski. Sklep północnosudański zasługuje w pełni na miano wiejskiego klubu, miejsca spotkań i rozrywki okolicznej ludności. Zastąpił on w tym względzie meczet.

## Targ

Podstawową rolę ekonomiczną nadal odgrywa, pomimo pojawienia się wiejskich sklepików, plac targowy – miejsce, w którym można zaopatrzyć się w żywność i sprzedać nadwyżkę plonów ze swojego gospodarstwa. Prowincjonalne jarmarki (nie tak jak te organizowane w miastach) nie mają charakteru stałego. Zapelniają się kupującymi i sprzedającymi raz lub dwa razy w tygodniu. W okolicy znajduje się zawsze przynajmniej jeden, często dwa lub nawet trzy – każdy organizowany w innym dniu tygodnia. W rezultacie nierzadko targ odbywa się prawie codziennie w innej miejscowości, ale zawsze gdzieś w pobliżu.

Z reguły każda znacniejsza wioska posiada swój plac targowy, usytuowany zawsze na otwartym powietrzu przy głównym szlaku komunikacyjnym, w pobliżu ujęcia wody. Nieopodal mieszczą się główny wioskowy meczet i inne ważne publiczne instytucje (komisariat policji, sąd, szpital). Niektóre wiejskie targi zostały

<sup>28</sup> Na obszarze moich badań telefon stał się w ciągu ostatnich kilku lat stosunkowo powszechnie dostępny. W okolicznych wsiach znajduje się po kilka punktów, w których można skorzystać z telefonu. Z każdym rokiem przybywa ich coraz więcej. Wzrasta również jakość tego typu usług.

<sup>29</sup> Dokonywanie sprawunków na targu jest czynnością typową męską. Nie znaczny to jednak, iż na wiejskim jarmarku nie pojawiają się kobiety. Kilka razy do roku kobieta w asyście męża lub brata udaje się na targ na wielkie zakupy. Nic dziwnego, iż taka wyprawa to zawsze powód wielkiej ekscytacji i odświętnego ubioru.

otoczone solidnymi, ceglanymi lub betonowymi budynkami, stałymi murowanymi straganami, przez co zyskały nowocześniejszą oprawę<sup>30</sup>. Obwarowany, czworoboczny plac targowy podzielony jest na sektory rzędami sklepików i punktów usługowych. Jedna jego połowa należy do sprzedawców warzyw, owoców i mięsa, na drugiej zaś oferuje się produkty przemysłu i rzemiosła. Poza obrębem budynków targowych znajduje się jeszcze plac, na którym handluje się zwierzętami – miejsce najbardziej żywiołowych interesów i targów, w szczególności w czasie gorączkowych zakupów przedświątecznych.

Handel odbywa się na prowizorycznych straganach skonstruowanych z patyków lub po prostu w palmowych koszach, na matach albo workach po cukrze. Tylko rzeźnicy mają do dyspozycji betonowe, opatrzone solidnym dachem kramy. Zaraz obok nich, pod dachem ustawionych jest kilkanaście dzbanów wypełnionych wodą. Woda – choćby ze względów sanitarnych – ma kolosalne znaczenie dla istnienia jarmarku. Dlatego w jego pobliżu znajduje się główne ujęcie wody lub zasobna w wodę studnia.

Na czas jarmarku otwierane są liczne sklepiki, zwracające uwagę hałaśliwą muzyką. Oferują one w ten dzień, obok podstawowych wyrobów przemysłu i rzemiosła, zimną pepsicolę<sup>31</sup>. W jednym lub dwóch pomieszczeniach targowych instalują się także restauracyjki serwujące kawę lub herbatę, ale przede wszystkim tradycyjną potrawę z bobu (*ful*), przy której należycie można uczcić czy przypieczętować interes. Liczne, małe kawiarenki ulokowane są w zadaszonych niszach pomiędzy ciągiem jarmarcznych pomieszczeń. Można w nich napić się herbaty, kawy lub zapalić fajkę wodną, przede wszystkim jednak pogawędzić w męskim gronie, częstokroć kilka razy podczas trwania całego targu. Przyrządzaniem napojów w takich prowizorycznych herbaciarniach zajmują się wyłącznie kobiety – zwykle w dojrzałym wieku i z niższych warstw społecznych, jak mnie zapewniało. Zawód ten, choć stanowiący źródło gotówki (będącej wciąż stosunkowo rzadkim środkiem płatniczym), nie cieszy się dobrą reputacją, choćby z tego powodu, iż łączy się z przebywaniem wśród obcych mężczyzn<sup>32</sup>. Kobieta ma do dyspozycji charakterystyczny blaszany rożen opalany węglem drzewnym, trochę większy od tego spotykanego w zwykłej kuchni, czajnik dużych rozmiarów, pojemnik do parzenia kawy oraz zestaw szklaneczek i słoiczek na przyprawy.

<sup>30</sup> Bez wątplenia do tego nowego typu placów targowych należy targowisko we wsi Banganarti.

<sup>31</sup> Najlepiej zaopatrzone sklepy, zwłaszcza te znajdujące się w obrębie placu targowego, posiadają lodówko-zamrażarki. Z powodu braku elektryczności są to specjalne urządzenia, niewymagające stałego podłączenia do prądu.

<sup>32</sup> W każdej wsi istnieje wyspecjalizowana grupa kobiet, które prowadzą małe kawiarenki na okolicznych targach. Tradycyjnie drobnym handlem i usługami zajmowały się kobiety wywodzące się z rodzin emigrantów z Afryki Zachodniej – tzw. *Fellata*. Z czasem jednak profesja ta przyjęła się także wśród rdzennej ludności północnego Sudanu, choć nadal nie darzy się jej dobrą reputacją, a kobiety parające się tym zajęciem rekrutują się raczej z „gorszej” części wioskowej społeczności: potomków byłych niewolników, rozwódek czy biedaków.



W pozostałych budynkach targowych ulokowano różnorakie warsztaty rzemieślnicze i magazyny. Zawsze w jednym z takich pomieszczeń na czas trwania targu rezyduje przedstawiciel policji i lokalnej administracji. W pobliżu miejsc wjazdowych na targ parkują samochody – charakterystyczne pickupy, dalekobieżne, wielkie ciężarówki marki Bedford oraz zdecydowanie liczniejsze osły i wielbłądy okolicznych mieszkańców.

Choć tak zagospodarowany targ nie należy do rzadkości, jednak wiele sudańskich jarmarków wygląda znacznie bardziej prymitywnie. W miejscowości Affat kilkudziesięciu kupców handluje po prostu towarami rozłożonymi na matkach lub wprost na ziemi, sprzedając tylko to, co w danej okolicy wyrosło. Choć kupcy handlujący określonymi produktami trzymają się razem, nie ma tu wyraźnego podziału na sektory. W rezultacie nie można się oprzeć wrażeniu chaosu. Targ ten posiada jeden murowany sklep z instalacją elektryczną oraz jedną herbaciarnię w cieniu rozłożystej akacji. Woda tradycyjnie zmagazynowana jest w kilku dzbanach, niedbale osłoniętych przed słońcem dachem z sitowia.

Zaraz po wschodzie słońca targ powoli zapełnia się kupcami. W znakomitej większości pochodzą oni z najbliższej okolicy. Przyjeżdżają tu, by spieniężyć lub wymienić nadwyżkę produktów ze swojego gospodarstwa. Są jednak też tacy kupcy, których określić możemy jako profesjonalistów – podróżują z targu na targ. Bywają wśród nich drobni sprzedawcy artykułów przemysłowo-gospodarczych, jak i przedstawiciele bliżej lub dalej położonych, komercyjnych gospodarstw rolnych, oferujących głównie nowe w tych stronach owoce lub warzywa; cieszące się coraz większą popularnością: pomidory, ziemniaki, banany czy grejpfruty. Co zaciejsi handlowcy zajmują miejsca w ciągu jarmarcznych budynków.

Stopniowo targ zaczyna zapełniać się kupującymi, którzy docierają z okolicy na pakach furgonetek. Około godziny 10–11 wszyscy na pewno są już na miejscu. Nie jest to jednak czas najlepszych zakupów, raczej tylko rozglądania się, a przede wszystkim czas rozmów oraz spotkań. Przez chwilę można ulec złudzeniu, iż nikt nie przybył tutaj, by coś kupić lub sprzedać, a jedynie spotkać się i pogawędzić, najlepiej rozsiadając się wygodnie na macie w którejś z targowych kawiarenek. Nikt się nie spieszy. Prawdziwe zakupy zaczynają się koło południa. Nagle okazuje się, że każdy przybył tutaj, by coś sprzedać lub kupić. Słychać gwar targowania i radość zawieranych transakcji.

W godzinach popołudniowych każdy wiejski targ stopniowo wyludnia się, a objuczone zwierzęta i samochody wyruszają w drogę powrotną do domu. W ciągu tygodnia miejsce to, choć położone w newralgicznym punkcie osady, jest opustoszałe. Jediną oznaką jego handlowej rangi są śmieci pozostawiane tutaj na pastwę wiatru i pustyni<sup>33</sup>.

<sup>33</sup> Wszystkie śmieci we wsi wyrzucane są na ulicę. Z biegiem lat wysypiska urastają do sporych rozmiarów pagórków. Do czasu, gdy odpadki miały charakter organiczny, ich akumulacja nie

Znaczenia orientalnego targu nie da się przecenić. Jest to miejsce, w którym aktualizuje się cała „wielobarwność” lokalnej społeczności – jej struktura społeczna, ludyczność czy sytuacja ekonomiczna. Targ to cotygodniowe święto, w którym uczestniczy cała męska część okolicznych wiosek, nie tylko by coś kupić lub sprzedać, ale także by spotkać się i porozmawiać.

## Szpital

We wsi Banganarti w niedalekim sąsiedztwie placu targowego, ale już na pustynnej równinie, znajduje się szpital. Położony jest na stosunkowo dużym obszarze. Podobnie jak inne publiczne instytucje składa się z kilku budynków rozplanowanych wokół placu. Dodatkowa przestrzeń dookoła zabudowań otoczona została drucianym ogrodzeniem. Główne wejście skierowane jest w stronę wsi i strzeżone przez stróża. Od frontu znajduje się również izba przyjęć oraz apteka. Jak przystało na instytucję państwową szpital wzniesiony został przy użyciu nowoczesnych materiałów – betonu i wypalanej cegły. Największy ruch panuje tu w dni targowe, kiedy to przy okazji zakupów ludzie spoza miejscowości najczęściej udają się z wizytą do doktora. Wtedy to czynna jest apteka oraz pojawia się dyżurny lekarz.

Placówki tego typu nadal należą na prowincji sudańskiej do rzadkości. Szpital lokuje się w ważniejszych miejscowościach, leżących na skrzyżowaniu uczęszczanych szlaków, tam, gdzie odbywają się targi. W szpitalu rzadko rezyduje na stałe dyplomowany lekarz. Zdarza się, że spędza on w nim kilka miesięcy lub pojawia się w czasie targowisk. Na co dzień natomiast zastępuje go jeden z miejscowych mieszkańców, pobieżnie przeszkolony w lekarskim fachu. Mimo wciąż małej liczby wiejskich punktów medycznych i niskiego profesjonalizmu ich pracowników, opieka zdrowotna w tym zakątku doliny Nilu systematycznie poprawia się. Przede wszystkim w wiejskich ambulatoriach i na targach można kupić większość podstawowych leków. Usytuowanie placówek medycznych w miejscach organizowania targów sprawia, iż są one stosunkowo łatwo dostępne. Nie bez znaczenia również w tej kwestii jest rozwój transportu samochodowego.

---

była duża i nie nastroczała kłopotów. Odkąd jednak w użyciu pojawiły się produkty, opakowania czy sprzęty z tworzyw nieulegających łatwemu rozkładowi, krajobraz wiejski miejscami przypomina wysypisko śmieci.

## Szkoła

We wsiach północnosudańskich współistnieją dwa rodzaje szkół – szkoła koraniczna oraz szkoła publiczna. Szkoła koraniczna, nazywana *halua* (*khalwa*)<sup>34</sup>, dobrze znana jest prawdziwemu muzułmaninowi jako miniony filar podstawowego – religijnego wykształcenia wyznawcy islamu. Prowadzona przez *feki* (l.mn. *fukara*) uczyła Koranu oraz języka arabskiego. W Sudanie ten typ szkoły rozpowszechnił się za sprawą sufickich mistrzów, dla których po dziś dzień jest to jeden ze sposobów na życie<sup>35</sup>. Powód jest oczywisty – prestiż płynący z prowadzenia takiej placówki zawsze stawia prowadzącą ją osobę na szczycie w hierarchii danej społeczności<sup>36</sup>. Różnego rodzaju mistycy stawali się nauczycielami *halua*, gdyż była to najbardziej honorowa profesja oraz łatwy sposób na dostatnie życie. Tak też jest dzisiaj, z tą różnicą, że liczba tych szkół zdecydowanie zmalała. Nadal jednak prestiż, a nawet nadnaturalna łaska związana z tradycyjną, religijną wiedzą oferowaną przez *szejchów* – mimo pojawienia się publicznej edukacji – stanowią powody dużej atrakcyjności owych szkół.

Szkoła koraniczna zwykle znajduje się przy zagrodzie *szejcha* lub w sąsiedztwie meczetu. To najczęściej mała lepianka, z jednym lub dwoma pomieszczeniami. Wyróżnia ją widoczna z oddali zielona flaga zatknięta na dachu. Podłoga wysypana jest piaskiem, na którym w czasie lekcji układa się maty. Przy jednej ze ścian znajduje się miejsce zasłane matą i dywanikiem lepszego gatunku – zarezerwowane dla mistrza. Za jego plecami na ścianie wisi sztandar z religijną inskrypcją oraz kilka pamiątek po czcigodnych przodkach (rózaniec, łaska, zdjęcie, metalowy czajniczek). W innej części sali do filaru przyłączone są powrozy z licznymi powiązаныmi kolorowymi szmatkami – znak życzeń ludzi proszących świętobliwego mistrza o pomoc.

W okolicy ed Ghaddar znajduje się jeszcze szkołka koraniczna. Mieści się ona jednak poza osadą, na pustynnej równinie. Jest to rozbudowany kompleks stosunkowo luźno rozplanowanych budynków, spełniających wielorakie funkcje (sala wykładowa, meczet, sypialnia, pomieszczenia gospodarcze). Szkoła ta posiada własne ujęcie wody, przy którym uprawia się kilka grządek ziemi. Uczniowie tej szkołki mieszkają wraz ze swym mistrzem, łącząc naukę z pracą. W wielu zakątkach Sudanu nadal, choć nie tak jak kiedyś, modne jest, wręcz zalecane, by chłopcy po skończeniu siódmego roku życia wyruszali po nauki do jednego ze znamienitszych *szejchów*. Wtedy zamieszkują oni wraz z mistrzem, a za gościnę

<sup>34</sup> *Halua* (*khalwa*) pierwotnie oznaczała „miejsce odosobnienia”, kojarzone z bytowaniem muzułmańskiego mistyka. W Sudanie – za sprawą roli sufickich mistrzów w procesie islamizacji – termin ten wiąże się z ośrodkiem wiedzy religijnej, w znakomitej większości ze szkołką uczącą sztuki zapamiętywania i recytacji Koranu. Obecnie pobierają w niej naukę głównie dzieci obu płci.

<sup>35</sup> J.S. Trimmingham: *Islam in the Sudan...*, s. 98–104.

<sup>36</sup> Tamże, s. 117.

i nauki odpłacają mu różnego rodzaju pracami. *Halua* w ed Ghaddar należy właśnie do grona takich szkół. Cieszy się dużą renomą i podobno ściągają do niej chłopcy nie tylko z całego Sudanu, ale także z zagranicy.

*Halua z feki* na czele przez wiele wieków miała monopol na wychowanie sukańskich chłopców. Dopiero wraz z okupantami egipskimi i brytyjskimi pojawiły się alternatywne wobec niej szkoły związane z meczetami lub administracją publiczną. Ostatecznie los tradycyjnych szkółek przypieczętował stopniowy i opieszwały, ale nieuchronny rozwój edukacji publicznej, która w całości przejęła ich funkcje, jednocześnie stwarzając zupełnie nowe perspektywy<sup>37</sup>. Ten proces szczególnie dotknął najbardziej rozwiniętą dolinę Nilu północnego Sudanu. Obecnie szkoła publiczna stanowi stały element krajobrazu niemal każdej, nawet najmniejszej wioski tego regionu kraju<sup>38</sup>. Każda posiada mniej lub bardziej wykwalifikowanych pedagogów uczących zarówno przedmiotów świeckich, jak i tych związanych z wiarą.

Szkoła w młodych wsiach znajduje się z reguły w niedalekim sąsiedztwie meczetu<sup>39</sup>. Rozplanowana jest na dużym placu zamkniętym zwartym ciągiem czterech prostokątnych budynków. Na dłuższych bokach, naprzeciw siebie znajdują się sale wykładowe, z kolei na krótszych ulokowany jest pokój dyrektora oraz brama wejściowa z pokojem woźnego. Od wewnątrz szkolne pomieszczenia opatrzone są często w małe zadaszone werandy, na których dzieci spędzają wolny czas pomiędzy zajęciami. Pośrodku placu, pod zadaszoną konstrukcją znajdują się dzbany z wodą. W niektórych szkołach mieści się jeszcze mały „sklepik” – kobieta na macie sprzedaje słodycze i przybory szkolne.

Choć sala wykładowa posiada wiele otworów okiennych, to w jej wnętrzu panuje przyjemny w tym klimacie półmrok. Rzadko, z powodu upału i pustynnego wiatru, żelazne okiennice otwierana są na oścież. Uczniowie siedzą w rzędach po trzy, cztery osoby, na metalowych, rzadziej drewnianych ławkach z podnoszonym blatem, pod którym mają miejsce na podręcznik i przybory szkolne. Naprzeciw dzieci ustawione jest metalowe krzesło nauczyciela, a na ścianie odlana

---

<sup>37</sup> Szkoły koraniczne ulegają marginalizacji, ale nie wydaje się, iż mogą zniknąć wkrótce z krajobrazu północnego Sudanu. Jedną z przyczyn ich wciąż utrzymującej się popularności jest włączenie przez nie w większym niż dotychczas zakresie w swój system edukacyjny dorosłych kobiet – najgorzej wykształconej grupy, którą często ominęła zarówno publiczna, jak i tradycyjna oświata. Jedną z takich szkół koranicznych spotkałem w miejscowości Affat. Codziennie lekcję recytacji Świętej Księgi pobierało tam kilkanaście kobiet w średnim wieku. W przeciwieństwie do zajęć z chłopcami, nauczyciel wysłuchiwał i komentował odpowiedzi swoich uczennic, nie widząc ich, za prowizorycznym parawanem z płóciennych worków. Więcej na ten temat zob. M. K u r c z: *Żywot zgodny z wiarą i obyczajem*. „Lud”, T. 89: 2005.

<sup>38</sup> W wiosce Banganarti znajdują się nawet dwie placówki tego typu.

<sup>39</sup> Na skutek działalności przyrody osadnictwo doliny Nilu pozostaje w ciągłym ruchu. Współcześnie, gdy wieś zmuszona jest przenieść się w inne miejsce, budynki takie jak szkoła, meczet czy targ raczej lokuje się razem; nie w środku, ale na obrzeżach wioski, gdzie przebiega arteria komunikacyjna. Przykładem tegoż jest wieś Banganarti.

z betonu tablica. Ściany sali lekcyjnej są gęsto pokryte różnego rodzaju zapiskami. Na jednej z nich wisi odręcznie narysowana na kawałku papieru mapa Sudanu, na innej – lista angielskich czasowników nieregularnych.

Szkoły publiczne w każdej z badanych przeze mnie wsi są inwestycjami stonkowo niedawnymi. We wszystkich przypadkach wybudowane zostały z nowoczesnych materiałów – czerwonej cegły, betonu i żelaznych detali architektonicznych. Jak na te warunki są schludne i porządnie utrzymane.

## Cmentarz i grobowiec świętego

Wiejski cmentarz to nieodzowny element krajobrazu sudańskiej wioski. Jest zawsze wyraźnie odseparowany od osadnictwa, ulokowany tam, gdzie kończy się wieś, a zaczyna pustynia. Za sprawą jednakowej orientacji, cmentarz robi wrażenie bardzo jednolitego i symetrycznego. Mogiły wyglądają niemal tak samo. Charakteryzuje je niezwykła prostota. Wszystko tak, jak nakazują muzułmańska tradycja i realia życia w tych stronach. Zwykła wiejska mogiła – niewielkie, podłużne usypisko kamieni i piasku, zorientowane większymi, osadzonymi pionowo kamieniami na dwóch jego krańcach – wydaje się nadal taka, jaką przed wiekami widział Burckhardt<sup>40</sup>. Oznaką nowych czasów jest natomiast coraz częstsze umieszczanie na grobie małej tabliczki lub kamiennej płyty informującej o pochowanym w nim człowieku. Zdarza się również, iż mogiła otoczona jest niewysokim metalowym ogrodzeniem. Na każdym grobie znaleźć można zasuszoną gałązkę palmy<sup>41</sup>, przyniesioną tu przez rodzinę w czasie świąt. Obok znajduje się stare, na wpół potłuczone naczynie na wodę<sup>42</sup>. Niekiedy na grobie można dostrzec słodycze (cukierki lub daktyle) lub muzułmański różaniec<sup>43</sup>.

Nierozerwalnie związane z wiejskim cmentarzem jest grób miejscowego świętego. Może on mieć monumentalny charakter – stożkowej kopuły (*kubby*). Częściej jest po prostu zbudowany z czterech lichych ścian z wetkniętym między kamienie białym proporczykiem. Miejsca te są sanktuariami, w których okoliczni

<sup>40</sup> J.L. Burckhardt: *Travels in Nubia*. London 1987, s. 32.

<sup>41</sup> To bardzo stary i wieloznaczny symbol tego zakątku świata. W starożytnym Egipcie gałązka palmy wyrażała długowieczność, w szczególności niekończące się życie. Dlatego też niesiono ją w trakcie procesji pogrzebowej czy składano na sarkofagu lub mumii.

<sup>42</sup> Poinformowano mnie, iż wodę tę pozostawia się dla ptaków. B.W. Blackman zanotowała, iż ptaki te to dusze zmarłych. Ta sama autorka podaje, iż w dawnym Egipcie wierzono, że dusze męczenników wcielają się w ptaki o zielonej barwie (B.W. Blackman: *The Fellahin of Upper Egypt. Their religious, social and industrial life to-day with special references to survivals from ancient times*. London, 1927, s. 121).

<sup>43</sup> Tradycja składania na grobach różnych przedmiotów, najczęściej związanych z pożywieniem oraz religią, to pewna reliktozna forma iście archaicznego traktowania zmarłych.

mieszkańcy składają swoje prośby i podziękowania. Niekiedy w bezpośrednim sąsiedztwie grobowca świętego znajduje się kilka grobów – otoczonych ogrodzeniem – ludzi zacnych i poważanych w danej okolicy.

Na co dzień nekropolie są opustoszałe, nie są bowiem, jak u nas, przedmiotem specjalnej atencji i troski. Nie można tylko na nich nic ruszać czy niszczyć. Cmentarz to przestrzeń święta. Każdy, kto przechodzi w jego sąsiedztwie, odmawia krótką okazjonalną modlitwę za zmarłych. Sudańczycy udają się na groby bliskich tylko w święta religijne. Wtedy to odludny cmentarz zamienia się w gwarną i kolorową okolicę. W innym czasie raczej nie odwiedza się tych miejsc, zresztą zgodnie z islamskim obyczajem. Przy grobach częściej niż tylko w święta pojawiają się kobiety, które tradycyjnie uważają się za opiekunki tak żywych, jak i zmarłych członków rodziny<sup>44</sup>.

Cmentarz dla miejscowej społeczności wiejskiej funkcjonuje jako granica – w sensie dosłownym i metaforycznym – oddzielająca wieś od złowrogiej i niebezpiecznej pustyni.

## Osiedla dawnych koczowników

Od kilkudziesięciu lat trwałym elementem wiejskiej zabudowy w północnym Sudanie stały się także osiedla dawnych koczowników. Tworzą one bardzo luźną, prowizoryczną oraz liczebnie małą zabudowę na rubieżach osad rolników, wyraźnie od niej odseparowaną – na pustyni przy jakiejś okresowej *uadi*. Domostwo należące do jednej rodziny składa się z dwóch, trzech chat zbliżonych do czworoboku (izba męska, kobieca i kuchnia). Ściany i dach zrobione są ze szczelnie poukładanego i powiązanego chrustu. Chata pozbawiona jest zupełnie otworów okiennych, światło przebija przez szpary i prześwity w ścianach. Podłogę wyściela piasek, w upalne dni skrapiany wodą dla ochłody. Co najwyżej domostwo przywódcy danej grupy może posiadać jedną lepioną izbę, poprzedzoną od frontu niewielką przestrzenią wylaną mułem i pobieloną – najbardziej zbliżając się do zabudowy rolników. Do rodziny koczowników należy zawsze mały inwentarz zwierzęcy; kilka wielbłądów i owiec. Trzyma się je w prowizorycznych obórkach (*zeribah*), zbudowanych z nieregularnych ciernistych patyków. Zdarza się, że do jednej z chat przylega mały gołębnik. Źródłem wody jest pobliska studnia, ogrodzona niewielkim mułowym murkiem, dwoma belkami lub starą oponą, należąca do jednej lub kilku rodzin.

Osadnictwo dawnych koczowników stanowi pewnego rodzaju syntezę sposobów bytowania grup wędrownych oraz rolników; widać w nim próbę imitacji w stylu tradycyjnej, wiejskiej zagrody.

<sup>44</sup> M. Kurcz: „Żywi święci” *ich groby*. „Lud”, T. 86: 2002, s. 105–131.

## Urządzenia publiczne związane z wodą

Z reguły każda wioska w tej części doliny Nilu posiada ustabilizowany dostęp do wody pitnej. Dzieje się tak za sprawą wioskowych pompowni wody, które za pomocą mechanicznych urządzeń na ropę pozyskują wodę znajdującą się stosunkowo głęboko pod powierzchnią gruntu. Woda ta jest przepuszczana przez specjalny metalowy zbiornik, umieszczony kilkanaście metrów nad ziemią, a następnie rozprowadzana po domach za pomocą gumowych węży. Każdy w ten sposób napełnia swoje dzbany na wodę, co dzień lub co kilka dni, w zależności od okolicy. We wsiach, w których działa ten system, nie brakuje wody<sup>45</sup>. W rezultacie nie tylko zmieniła się kondycja życia we wsi, a często też jej krajobraz. Część wody, mimo publicznych zakazów, wykorzystywana jest przez gospodarzy do zakładania i pielęgnowania miniogródków<sup>46</sup>. Stanowią one powód do dumy każdego gospodarza. Tak oto na domowym podwórzu, ale także przed zagrodą zobaczyć można drzewa i zieleń. Znajdujące się na ulicy ogródki obudowuje się niewysokim murkiem, aby ochronić roślinę przed piaskiem. Także w dobrym tonie jest umieszczanie przed domem lub sklepem kilku dzbanów na wodę, przykrytych prowizorycznym dachem. Każdy przechodzień może w tym miejscu ugasić pragnienie i odpocząć. Oczywiście, świadczy to o tym, że w pobliżu mieszka zaможny i dobroduszny gospodarz.

Co bogatsi mieszkańcy nie tylko z reguły zakładają plantację palm czy mały ogródek w sąsiedztwie swojego domostwa, ale instalują własną pompę, dzięki czemu dysponują niezależnym i nieograniczonym dostępem do wody. Pompy te, w przeciwieństwie do kolektywnego punktu poboru wody, czerpią wodę znajdującą się zaraz pod powierzchnią gruntu. W tych wsiach zasadniczo nie buduje się już studni, z wyjątkiem enklaw zamieszkałych przez byłych koczowników.

W rejonach, w których nie ma jeszcze kolektywnych pompowni wody, ich funkcję nadal muszą spełniać studnie. Wtedy we wnętrzu wsi znajduje się kilka studni, jedna na kilka rodzin. Otoczone są konarami palmy, małym murkiem czy obecnie, coraz częściej, niewysokim betonowym podestem. Wodę ze studni wydobywa się raz lub dwa razy dziennie, w zależności od potrzeb, za pomocą plastikowych kanistrów powiązanych sznurem. Jak przystało na muzułmańską krainę czynność ta należy do kobiet<sup>47</sup>. Do domu wodę nosi się w charakterystyczny sposób na głowie.

<sup>45</sup> Ze względu na stan techniczny tych urządzeń czy też pustyнный klimat często dochodzi do awarii i przerw w dostarczaniu wody do domów.

<sup>46</sup> W ogródkach tych rosną kolorowe kwiaty, krzewy, warzywa czy po prostu kwitnie trawa.

<sup>47</sup> Pozyskanie wody i chrustu to jedyny powód, dla którego kobieta opuszcza dom w ciągu dnia. Nie dziwi więc, że wykorzystuje je do celów towarzyskich, by przy pobliskiej studni spotkać się i pogawędzić z sąsiadkami. Nie wszystkie jednak kobiety mogą korzystać z tego przywileju. Po wodę raczej udają się młode dziewczynki i kobiety dojrzałe. Natomiast młode kobiety myślące

## Zakończenie

Północnosudańskie wsie u progu XXI wieku ulegają przemianom modernizacyjnym w wielu aspektach codziennego życia. Ich wygląd, układy przestrzenne, funkcja poszczególnych elementów oraz technologie budowlane czy po prostu różne dziedziny życia codziennego są zaledwie częścią procesów transformacji kulturowej, jakie możemy zaobserwować także w tym, niegdyś ubogim i izolowanym, zakątku Afryki muzułmańskiej. Zaskakuje przy tym dynamika i wielokierunkowość tego zjawiska.

Zmiany te uległy intensyfikacji, odkąd do władzy doszli fundamentaliści z Narodowego Frontu Islamskiego. Ugrupowanie to nie odżegnuje się od zdobyczy technicznych zachodniej cywilizacji. Wręcz przeciwnie – stara się, aby rewolucja obyczajowa szła w parze z postępem. Islamiści być może uważają, iż tylko w ten sposób nie podziela losu poprzedników i zdołają utrzymać się przy władzy. Sudan pod tym względem nie jest wyjątkiem ani w Afryce, ani poza tym kontynentem. Wiele reżimów decyduje się bowiem na częściową demokratyzację, ograniczającą się zazwyczaj jedynie do sfery ekonomicznej, resztę pozostawiając w okowach autorytaryzmu.

Trudno ocenić, czy owe modernizacyjne zmiany okażą się trwałe i doprowadzą do poprawy jakości życia Sudańczyków. Z całą pewnością uruchomiły one procesy psychospołeczne, których już zatrzymać się nie da. Problem ten wymaga jednakże głębszych, prowadzonych w szerokim horyzoncie czasowym i wielotematycznym ujęciu prac terenowych

Aktualna sytuacja w Sudanie północnym znacznie odbiega od potocznego wyobrażenia Polaków na jego temat – kraju okrutnych mahdystów, a w ostatnich latach miejsca krwawych antagonizmów etnicznych oraz zakamulowanych praktyk niewolniczych. W Sudanie istnieją obszary, na których życie przynajmniej dotychczas toczy się normalnym rytmem.

---

o zamążpójściu lub spodziewające się dziecka raczej nie wykonują tego typu czynności, narażone byłyby bowiem na kontakt z obcymi, to z kolei mogłyby okazać się źródłem choćby uroku „złego oka”.

### North Sudan villages on the River Nile on the verge of changes

#### S u m m a r y

The realities of rural life of North Sudan described in this article by no means come from the region of particular cultural features and high existence standard. They represent an above-average



cultural situation of rural areas in the valley of the Central Nile. All the more they seem to be important and interesting for the researchers of this part of Africa these days.

The northern part of Sudan is still little known, especially when it comes to modern times. Despite that, however, we realize that also in this part of the African continent have been undergoing great modernization changes which to a large extent and often irreversibly transform life and landscape of this place. The author, by means of presenting particular elements of village topography and everyday life, tries to outline the current existence image of this place in Africa, at the same time, putting an emphasis on changes taking place. The material presented in this article mostly comes from the author's own field studies conducted in Sudan between the third and fourth cataracts.

### **Nordsudanesische Dörfer am Nil an der Schwelle der Umwandlungen**

#### **Z u s a m m e n f a s s u n g**

Die im vorliegenden Artikel geschilderten Realien des Dorflebens im Nordsudan betreffen keineswegs eine Region mit hohem Kultur- und Lebensniveau. Sie spiegeln den durchschnittlichen Kulturzustand von den im Tal des Mittelnils liegenden Dorfgebieten wider und sind für die Forscher von Afrika umso mehr wichtig und interessant.

Der Nordteil der Arabischen Republik von Sudan und besonders seine Gegenwart ist immer noch wenig bekannt. Doch man ist dessen bewusst, dass auch der Bereich des afrikanischen Kontinentes den großen Modernisierungsumwandlungen unterliegt, welche das Leben und die Landschaft der Gegend gründlich und oft unumkehrbar verwandeln. Die einzelnen Elemente der dörflichen Topografie und des Alltags darstellend versucht der Verfasser, das heutige Bild des Teils von Afrika zu schildern, dabei die dortigen Umwandlungen hervorzuheben. Der Verfasser bedient sich meistens der Ergebnisse seiner eigenen Felduntersuchungen, die er im Sudan zwischen des dritten und vierten Nilkataraktes durchgeführt hat.